

Krytyka instytucji kościoła i relacji kościół-państwo w filozofii Kierkegaarda

Autor tekstu: **Konrad Szocik**

Søren Aabye Kierkegaard żył w Danii w latach 1813 — 1855. Zamierzał zostać pastorem, lecz szybko porzucił to dążenie i poświęcił się filozofii. Słuchał wykładów poświęconych systemowi Hegla, prowadzonych przez późniejszego biskupa, głowę kościoła duńskiego, Martensena. Wymieniam to nazwisko, ponieważ ta postać odegra dużą rolę w krytyce kościoła prowadzonej przez Kierkegaarda. W ówczesnej Danii projekt metafizyczny przedstawiony przez Hegla cieszył się wielką popularnością. Oprócz takich filozofów, jak Heiberg i Adler, heglizm zyskał uznanie duńskiego duchowieństwa protestanckiego — zarówno zwykłych pastorów, jak m. in. Fog (o którym dalej będzie mowa), jak i dwóch biskupów kierujących kościołem w Danii — Mynstera i wspomnianego już Martensena, jego następcę.

Kierkegaard był nieprzejednanym wrogiem heglizmu. Zarzucał mu m. in. niwelowanie indywidualności, które dokonywało się poprzez utożsamianie myśli z bytem, podporządkowanie jednostki państwu czy postulowanie ideału aksjologicznej neutralności. Ponadto krytykował Hegla za mediację przeciwieństw, zacieranie różnicy między nieskończonym Bogiem a skończonym człowiekiem. Dla duńskich heglistów właśnie Chrystus był najdoskonalszym przykładem wzorcowej jedności i tożsamości sprzeczności, zakładanej przez heglizm. Przede wszystkim Kierkegaard kwestionował ujmowanie chrześcijaństwa w duchu heglowskiej dialektyki, głoszącej ciągłą zmienność chrześcijaństwa, jego nieustanne udoskonalanie się. Zdaniem Kierkegaarda jest to błędne ujęcie, bowiem idee chrześcijańskie zawarte w Nowym Testamencie zostały dane raz na zawsze przez niezmienną wolę Boga i jako takie nie mogą podlegać żadnym interpretacjom, lecz wymagają dosłownego wcielenia w życie przez każdą wierzącą jednostkę. I to właśnie ten zarzut stanowi istotę 'sporu' między Kierkegaardem a instytucją kościoła w Danii. Punkt zapalny stanowi odmienne rozumienie przesłania zawartego w Nowym Testamencie. Zdaniem Kierkegaarda, jedynym wymaganym Chrystusa było naśladowanie Go i głoszenie prawdy, a zatem egzystencjalizacja tej prawdy. Prawda jest życiem i drogą. Natomiast dla współczesnego kościoła prawda jest rezultatem, poznaniem, i takiej jej pojmowanie jest sprzeniewierzeniem się i sfałszowaniem Nowego Testamentu. Kierkegaard uważał, że w chrześcijańskim rozumieniu prawdy istotny nie jest wynik, rezultat, lecz droga wiodąca do jej osiągnięcia, a ta dla wszystkich od wieków jest tylko jedna — naśladowanie Chrystusa, 'Najwyższego Wzorca' i 'Miary Absolutnej'. Natomiast współczesny kościół, zamiast naśladować swojego mistrza, traktuje Jego orędzie jako zamknięty zbiór sformułowań, zaleceń, i poprzestaje jedynie na podziwianiu Chrystusa, męczenników i „świadców prawdy”, sam natomiast odżegnuje się od postulatu naśladowania, uważając go za niepotrzebny. W tym miejscu należy wspomnieć o dwóch rozróżnieniach dokonanych przez Kierkegaarda. Jednym z nich jest podział kościoła na „walczący”, oznaczający pierwotne, zgodne z nauką Chrystusa chrześcijaństwo, oraz „triumfujący”, czyli „ustabilizowany świat chrześcijański”, jedynie posługujący się etykietką „chrześcijański”. Innym rozróżnieniem jest podział na „naśladowcę” i „admiratora”. Naśladowca jest lub chce być tym, kogo podziwia, natomiast admirator świadomie dystansuje się od podziwianego przez siebie wzorca, przyznając mu rację jedynie werbalnie, ale unikając poświadczenia tej prawdy swoim życiem. A właśnie o naśladowanie Chrystusa najbardziej zabiegał Kierkegaard i ubolewał nad tym, że w obecnym świecie chrześcijaństwa już nie ma, zostało ono bowiem zniesione przez duchowieństwo, które przedstawia jego unowocześnioną, „postępową” wersję, łagodną i przyjazną społeczeństwu, dostosowaną do naturalnych wymagań człowieka.

Myślę, że dla przedstawienia Kierkegaardowskiej krytyki relacji między kościołem a państwem niezbędne jest omówienie krytyki samego kościoła, a wówczas wniosek o niemożliwości związku tych dwóch instytucji nasunie się sam. Kierkegaard krytykował istnienie kościoła w obecnej formie, bowiem nie znajdował dla niej legitymizacji w Nowym Testamencie. Przedstawiona tam przez Chrystusa koncepcja życiowa związana jest z cierpieniem, poniżeniem, pogardą ze strony otoczenia i przede wszystkim samowyrzeczeniem, natomiast instytucja kościoła wydaje się hołdować innym wartościom, takim jak bogacenie się, beztroska, gromadzenie dóbr doczesnych, uznanie w oczach społeczeństwa i państwa, itp. Duchowni nie są apostołami, męczennikami wiary, naśladowającymi Chrystusa i dla Królestwa Niebieskiego wyrzekającymi się dóbr doczesnych, lecz „złodziejami” i „kłamcami”, którzy bezprawnie przywłaszczyli sobie naukę Chrystusa i dokonali jej zniekształcenia, podając za prawdziwe chrześcijaństwo jego przeciwieństwo.

Oczywiście Kierkegaard nie uważał męczeństwa fizycznego za konieczny warunek bycia chrześcijaninem, lecz dopuszczał realnie takie niebezpieczeństwo, które wpisane było w życie pierwszych chrześcijan — jedyńych prawdziwych. Miał na myśli raczej męki i cierpienia duchowe, związane ze społeczną alienacją współczesnego „świadka prawdy”, który, naśladując Chrystusa, w świecie pełnym kłamstwa i obłudy narażony jest na pogardę i wyszydzenie. Cechą rozpoznawczą prawdziwego chrześcijanina jest cierpienie i opór ze strony otoczenia, bowiem prawda chrześcijańska zawsze spotyka się, podobnie jak w czasach Chrystusa, z prześladowaniem i wrogością ze strony społeczeństwa, dla którego jest niewygodna. Natomiast „kościół triumfujący” żyje w doskonałej symbiozie ze światem, otoczenie jest jednorodne (podział na otoczenie jednorodne i stawiające opór to też jedna z kategorii Kierkegarda), dzięki temu kościół nie spotyka żadnego oporu ze strony świata, lecz zyskuje jego uznanie i aprobatę. Ta sytuacja, skonfrontowana z opisem przedstawionym w Nowym Testamencie, rzeczywiście zastanawia i rodzi wątpliwości co do wierności współczesnego kościoła nauce Chrystusa... Chrystus cierpiał, znosił prześladowania ze strony otoczenia, natomiast kościół, który szczyci się tym, że od tego właśnie Boga pochodzi i posiada jego legitymizację, że tak jak Chrystus głosi tę samą prawdę (papież jest przecież namiestnikiem Chrystusa), żyje spokojnie i dostatnio w „ustabilizowanym świecie chrześcijańskim”, mając gwarancję bezpieczeństwa ze strony państwa... W tym przejawia się geniusz duchownych, którzy tak potrafili udoskonalić chrześcijaństwo w ciągu 1800 lat, że wymóg cierpienia i pogardy znoszonych w imię wiary i głoszenia prawdy, aktualny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, został zastąpiony przez cywilno — kościelne formalności, jak uczestniczenie wraz z całą gminą wierzących w niedzielnych nabożeństwach. Kierkegaard ubolewał nad sprzeniewierzeniem się chrześcijaństwu, polegającym na tym, że warunek naśladowania Chrystusa jako warunek zbawienia został odrzucony, natomiast akcent położony został jedynie na podziwianie świętych postaci i udział w oficjalnych nabożeństwach, mających zapewnić zbawienie. Winą za ten stan rzeczy Kierkegaard obarcza wyłącznie duchownych, którzy „żerują na cierpieniu Chrystusa”, radykalnie zmieniając Jego naukę i podając zupełnie nowe wymagania, dopasowane do ludzkiej natury hołdującej przyjemnościom. Nie dziwią zatem radykalne sformułowania, którymi Kierkegaard określał współczesne quasi-chrześcijaństwo. Nazywał je m.in. „chrześcijańskim przypadkiem kryminalnym”, „zabawą w chrześcijaństwo” czy „robieniem z Boga głupca”, a duchownych określał mianem „ludożerców”, „złodziei”, „kupców”, itp.

Zdaniem Kierkegarda chrześcijaństwo należy albo przyjąć w jego pierwotnej postaci, zegzystencjalizować i zsubiektywizować, albo odrzucić, jako ciężkie i sprzeczne z hedonistycznie ukierunkowaną naturą człowieka. Formy pośrednie, wyrażające się w haśle „zarówno, jak też” czy „do pewnego stopnia”, będące próbą połączenia tego, co boskie z tym, co ziemskie i doczesne, w chrześcijaństwie są niedopuszczalne. Możliwa jest tylko postawa „albo — albo”. Zdaniem Kierkegarda miłszym Bogu jest ten, kto wprost przyzna się do swojej słabości i zrezygnuje z wstąpienia na trudną drogę naśladowcy Chrystusa, niż ten, kto oficjalnie deklaruje wyznawanie chrześcijaństwa, pozostając jedynie przy stronie werbalnej, formalnej. Dlatego Kierkegaard przyrównywał kościół do spadkobiercy, który zobowiązaniom spadkowym powiedział „żegnajcie”, a bezprawnie zagarnął spadek.

Kierkegaard odrzucał możliwość gradacji na uczniów z różnej ręki. Wskazywał na konieczność stania się współczesnym Chrystusowi, czyli uczniem z pierwszej ręki — naukę Chrystusa należy uwspółcześnić i żyć w stanie równoczesności z najwyższym wzorcem. W tym ujęciu tkwi źródło negowania interpretacji Nowego Testamentu, przeprowadzanych przez duchownych w poszczególnych epokach, których jedynym celem było złagodzenie trudnych wymogów postawionych przez Chrystusa i udowodnienie — oczywiście nie bezinteresownie, lecz za odpowiednią opłatą — że „to, co nie jest Bogu miłe, ... jest mu miłe”. Zdaniem Kierkegarda, istnieje tylko jedna wersja chrześcijaństwa, a jest nią nauka przedstawiona przez Chrystusa w Nowym Testamencie; uznanie innych wykładni Pisma, proponowanych przez kościół, prowadzi do gradacji chrześcijaństwa na uczniów z drugiej i n-tej ręki, a wówczas nie wiadomo, która z nich ma rację — każda ma prawo rościć pretensje do prawowierności i zgodności z Bożym zamysłem.

Oczywiście krytyki Kierkegarda nie można zawężać jedynie do kościoła protestanckiego. Pod adresem duchownych protestanckich kierowane są jedynie zarzuty dotyczące zawierania przez nich małżeństw oraz ich statusu jako urzędników państwowych; wszystkie pozostałe zarzuty dotyczą duchownych wszystkich zinstytucjonalizowanych religii chrześcijańskich, którzy najpierw zawłaszczyli, a następnie zniekształcili chrześcijańskie dziedzictwo.

Kierkegaard uważał, iż pierwszym krokiem jednostki krytycznie spoglądającej na

poczynania współczesnego kościoła powinno być wystąpienie z gminy wiernych i zaniechanie uczestnictwa w nabożeństwach — świadomość zafałszowania nauki chrześcijańskiej, jej celowego zniekształcenia podyktowanego chęcią pozyskania „batalionów” chrześcijan nie pozwala na jakikolwiek udział w tym „przestępczym” procederze, dokonywanym pod szyldem służenia Bogu.

W krytyce kościoła prowadzonej przez Kierkegaarda najbardziej interesujące jest to, że ten filozof konfrontuje obecne postępowanie kościoła z pewnymi fragmentami Nowego Testamentu; zawarte w nich słowa ewidentnie kolidują z praktyką współczesnego świata chrześcijańskiego. Jako przykłady najbardziej dobitnych i wyrazistych, przytoczę tylko niektóre z nich: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”, „jak możecie wierzyć wy, którzy wzajem od siebie chwałę przyjmujecie?”, „szukajcie najpierw królestwa Bożego”, „strzeżcie się tych, którzy chodzą w długich szatach”, i inne fragmenty, w których Chrystus w prosty i bezpośredni sposób mówi o cierpieniach, prześladowaniach i licznych upokorzeniach, których nigdy nie uniknie ten, kto będzie mienił się jego uczniem...

Kierkegaard uważał, że nikt z duchownych nie stanowi wyjątku od tej krytyki. Argumentował to trojako. Po pierwsze, żaden z duchownych „nie jest taki głupi”, żeby nie dostrzegł, iż sposób jego zarobkowania znajduje się w sprzeczności z wezwaniem Chrystusa — Kierkegaard ma na myśli słowa z Ewangelii według świętego Mateusza [10, 8] („darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”). Po drugie, uznanie, że w warstwie duchownych mogą istnieć jakieś chlubne wyjątki spowoduje, że wówczas każdy duchowny uzna się za taki właśnie wyjątek, przyznając, że krytyka Kierkegaarda jest słuszna, ale dotyczy innych, a nie jego. I wreszcie, po trzecie, być może ten uchodzący za jedynego sprawiedliwego byłby po prostu wyjątkowo sprytny i przebiegły, który wyjątkowo sprawnie maskowałby swoją pogoń za karierą i dochodami.

Uważam, że warto przyjrzeć się reakcji ówczesnego duchowieństwa w Danii na tę krytykę. Impulsem do rozpoczęcia tej krytyki był dla Kierkegaarda pogrzeb biskupa Mynstera w 1854 roku i kazanie, jakie na tym pogrzebie wygłosił jego następca, biskup Martensen, nazywając Mynstera świadkiem prawdy. Dziesięć miesięcy później Kierkegaard ogłosił artykuł pod tytułem „Czy biskup Mynster był świadkiem prawdy?”, w którym, czego łatwo możemy się domyślić, udziela na nie negatywnej odpowiedzi. W roku następnym, ostatnim roku swojego życia, w okresie od maja do września, wydrukował dziesięć ulotek pod tytułem „Chwila”, z których zaczerpnąłem większość przytoczonych powyżej przykładów Kierkegaardowskiej krytyki kościoła. Duńskie duchowieństwo nie potrafiło odeprzeć zarzutów filozofa. Wystosowało jedynie dwa zastrzeżenia. Jedno z nich odnosiło się do stylu wypowiedzi Kierkegaarda, natomiast drugi „atak posiadał jedno śmiertelne ostrze — to, że nazywam się Søren” (przytaczając słowa samego Kierkegaarda z jednej z „Chwil”). Natomiast inny duchowny, pastor Fog, w przyszłości biskup Zelandii, pod wpływem krytyki Kierkegaarda w artykule z początku 1855 roku wyróżnił dwie równorzędne formy chrześcijaństwa. Wersja „łagodna” dopuszcza sojusz ze światem i klucz do zbawienia umiejscawia w obowiązku uczestnictwa w oficjalnych formach kultu — jest to niewątpliwie wersja przyjazna, bliska człowiekowi. Natomiast drugą formę cechuje radykalizm i bezkompromisowość, konieczność wyrzeczenia się siebie i świata — oczywiście ta możliwość nie cieszy się tak wielką popularnością, jak pierwsza. Kierkegaard, który na podstawie lektury Nowego Testamentu nie skażonej żadną kościelną interpretacją uznawał jedynie formę radykalną, o rozróżnieniu dokonany przez Foga napisał, że jest to odkrycie godne weterynarza, a nie duchownego.

Po zapoznaniu się z wyżej przedstawioną krytyką kościoła dostrzegamy, że zarzuty Kierkegaarda godzą w samo istnienie tej instytucji, a nie tylko jej przypadkowe uchybienia, do których — tylko czasami i z wielkim wysiłkiem — przyznają się sami duchowni. Dlatego trudno mówić o podglądach Kierkegaarda na relacje państwo — kościół, skoro w jego filozofii racji bytu nie ma sam kościół, a przynajmniej nie w takiej, ukształtowanej przez wielowiekową tradycję, współczesnej formie.

Bardziej uzasadnione, moim zdaniem, byłoby mówienie o relacji między państwem a chrześcijaństwem rozumianym jako zgromadzenie jednostek naśladowujących Chrystusa, egzystencjalizujących prawdę zawartą w Nowym Testamencie, nie zrzeszonych w żadnej, hierarchicznie skonstruowanej, instytucji. Jako na wzorec Kierkegaard wskazywał na pierwotną gminę chrześcijańską, proponował branie przykładu z nielicznych męczenników — autentycznych „świadków prawdy” — a państwo postrzegał tak, jak pierwotni chrześcijanie — jako instytucję zainteresowaną ziemskimi dobrami, władzą, kontrolą nad terytoriami i

narodami, pozyskiwaniem bogactw, itp. Natomiast jedynym celem i dążeniem chrześcijan jest „królestwo nie z tego świata”. Państwo i chrześcijaństwo posiadają odmienne cele, zatem ich jedność jest wykluczona. Zdaniem Kierkegaarda miłość do Boga jest tożsama z nienawiścią do świata, oznaczającą wyrzeczenie się tego, co doczesne, cielesne, ukierunkowane na zmysłową przyjemność. Filozof odrzucał możliwość sojuszu chrześcijaństwa z państwem. Uważał, że państwo jest instancją obiektywizującą rzeczywistość, przeciwną jego postulatowi subiektywności i subiektywizacji.

Szczegółnej krytyce poddawał przymierze kościoła z państwem mające miejsce w ówczesnej Danii, gdzie duchowni byli opłacanymi przez państwo królewskimi urzędnikami. Kierkegaard wskazywał na to, że żadna władza świecka nie może rościć sobie pretensji do pełnienia roli gwaranta stojącego na straży bezpieczeństwa chrześcijaństwa. W tym ujęciu zepsucie w obrębie chrześcijaństwa rozpoczęło się w IV wieku, kiedy chrześcijaństwo nie tylko zostało uznane przez władze cesarstwa rzymskiego za legalne, ale wręcz za obowiązujące. Stanowi to zupełne zaprzeczenie ideału Chrystusa, który podkreślał jednostkowy i subiektywny wymiar chrześcijaństwa. Tylko w osobistej decyzji naśladowania Chrystusa, a nie w udziale w jego oficjalnym, publicznym parodiowaniu, Kierkegaard dopatrywał się prawdziwego chrześcijaństwa. Uważał ponadto, że protestancki duchowny, zamiast Bogu, służy jedynie państwu, i realizuje jego politykę religijną, pośrednio organizując życie społeczne, przekazując pewne treści, itp. Abstrahując od krytyki samego kościoła, wydaje się, iż duchowny pozostający w pewnych związkach z państwem próbuje zmediatyzować przeciwieństwa wzajemnie się wykluczające, jakimi są chrześcijaństwo i państwo. Przede wszystkim na tej płaszczyźnie obowiązuje Kierkegaardowska zasada „albo — albo”. Także tutaj wzorcem zachowania jest postawa Chrystusa, szczególnie słowa „oddajcie Bogu, co boskie, a cesarowi, co należy do cesarza”. Związek chrześcijanina z państwem ogranicza się jedynie do wykonania ciężących na nim, jako na obywatelu, powinności, natomiast radykalna odmienność ich celów uniemożliwia jakąkolwiek relację. Ponadto, państwo jest jedynie zinstytucjonalizowaną formą społeczeństwa, masy, krytykowanej przez Kierkegaarda na rzecz aktywności „pojedynczego”.

Negując możliwość jedności chrześcijaństwa z państwem, Kierkegaard zarzucał Heglowi mediatyzowanie przeciwieństw, dialektykę syntetyzującą tezę i antytezę, a wśród nich dwie największe z nich — chrześcijaństwo i instytucję kościoła. Pomysł Hegla, w którym metafizyka stanowi legitymizację dla kultury chrześcijańskiej, a chrześcijaństwo legitymizuje władzę i instytucję państwa, w zamian za co ma zagwarantowaną pomoc i bezpieczeństwo ze strony państwa, Kierkegaard zdecydowanie odrzucał.

Kierkegaard podkreślał prymat jednostki i subiektywności nad masą i obiektywnością. Odrzucał wszelkie formy zapośredniczenia wiary w formie zinstytucjonalizowanej, takie jak kościół, państwo, tzw. kultura chrześcijańska, itp. Uważał, że do istoty wiary należy osobisty i indywidualny stosunek jednostki, „pojedynczego” do Boga, bez pośrednictwa jakichkolwiek instytucji. Wystarczy jedynie naśladowanie Chrystusa, inspirowane przykładami zawartymi w Nowym Testamencie, natomiast cały ten gmach z milionami chrześcijan i tysiącami księży do niczego nie jest potrzebny. Co ciekawe, Kierkegaard uważał, że kościół nie tylko nie jest potrzebny, ale jest wręcz szkodliwy, bowiem usypia czujność wierzących i jako prawdziwe chrześcijaństwo przedstawia im jego zniekształconą formę, a zatem umacnia w przekonaniu, że wersja złagodzona, odpowiadająca naturze człowieka, jest tym, czego chciał sam Chrystus.

Kierkegaard w sposób krytyczny odnosił się także do tradycji świąt, praktykowanych w kościołach chrześcijańskich, zarówno protestanckich, jak i katolickich. Określał je mianem surogatów czy namiastek pogańskich festynów. Uważał je za przykład zniekształcenia nauki Chrystusa — zamiast naśladowania, „chrześcijanie” koncentrują się wyłącznie na podziwianiu, „admiracji” pewnych momentów z życia Chrystusa i świętych męczenników, uważając to za wystarczające i jedyne, czego wymaga Bóg. A jak wiemy, zdaniem Kierkegaarda, Bóg od człowieka pragnął tylko jednego — naśladowania...

Myślę, że na zakończenie warto przedstawić mniemanie Kierkegaarda o sobie samym jako ewentualnym chrześcijaninie. Filozof sam siebie nie uważał za chrześcijanina, a już na pewno nie pretendował do miana wzorcowego chrześcijanina, pozostawiając to jedynie ocenie samego Boga. Zatem egzystencjalny wysiłek jednostki jeszcze o niczym nie rozstrzygał — równie ważna, a może najważniejsza, była dla filozofa Boża łaska. Kierkegaard wprawdzie nie uważał siebie za chrześcijanina, był od tego „jak najbardziej daleki”, ale uważał, że inni są chrześcijanami w jeszcze mniejszym stopniu. Jego przewaga miała polegać na tym, że uświadomił on sobie, na czym prawdziwe chrześcijaństwo polega, i przestał trwać w hipokryzji, zaślepieniu i obłudzie cechującej „ustabilizowany świat chrześcijański”. Jako „detektyw w

służbie idei", Kierkegaard tropił przypadki odstępstw od pierwowzoru, jednocześnie pragnąc uświadomić innym, na czym polega chrześcijaństwo — na byciu prawdziwym, to jest wiernym wyznawanym zasadom. Dlatego jego krytyce można nadać charakter uniwersalny i pozareligijny w tej mierze, w jakiej Kierkegaard wskazywał na wszelką obłudę, hipokryzję, dwuznaczność, itp., jakie dostrzegał nie tylko w dziedzinie religii, ale także w szeroko rozumianym życiu społecznym i towarzyskim.

Jest to mój własny punkt widzenia, oczywiście nie oryginalny, na poglądy Kierkegarda dotyczące instytucji kościoła oraz jego stosunku do państwa. Do takich wniosków doszedłem na podstawie lektury jego dzieł, przede wszystkim „Wprawek w chrześcijaństwo”, „Okruchów filozoficznych”, „Chwili” oraz „Uzbrojonej neutralności”.

Zobacz także te strony:

[Kierkegaard: Maska i gest uwodziciela](#)

[Sorena Kierkegarda rozumienie paradoksu wiary](#)

Konrad Szocik

Student Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 21-03-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5795) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5795>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl